

## Autoreferat

1. Imię i nazwisko: Rafał Szczurowski
2. Posiadane dyplomy, stopnie naukowe:
  - magister teologii, Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie, Wydział Teologiczny, 1993 r.
  - licencjat (wg. prawa kościelnego) z historii Kościoła, Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie, Wydział Historii Kościoła, 2000 r.
  - doktor nauk humanistycznych w zakresie historii, Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie, Wydział Historii Kościoła, 2001 r., rozprawa pt. *Socjaliści w polskiej publicystyce katolickiej lat 1878-1918*.
3. Informacja o dotychczasowym zatrudnieniu w jednostkach naukowych: od 2000 r. zatrudniony w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, obecnie Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie, Wydział Historii i Dziedzictwa Kulturowego.
4. Omówienie osiągnięcia wynikającego z art. 219 ust. 1 pkt. 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2020 r. poz. 85 z późn. zm.):
  - tytuł osiągnięcia naukowego: *Pokolenie czasu upadku Rzeczypospolitej w polskich kazaniach okolicznościowych z lat 1795-1830*
  - autor, tytuł, rok wydania, nazwa wydawnictwa: ks. Rafał Szczurowski, *Pokolenie czasu upadku Rzeczypospolitej w polskich kazaniach okolicznościowych z lat 1795-1830*, Kraków 2020, TAIWPN UNIVERSITAS, ss. 344.
  - merytoryczne ujęcie osiągnięć naukowych:

Celem wyżej wspomnianej monografii było zaprezentowanie, w oparciu o spuściznę polskich kaznodziejów, wizerunku pokolenia, które doświadczyło upadku państwa polskoliteńskiego. Przedstawiciele tego pokolenia rodziili się w trzeciej ćwiartce XVIII w. Umierali w latach dwudziestych, trzydziestych XIX stulecia. To, co ich pokoleniowo określało i wyróżniało, wynikało z zawirowań, które przeżyli jako wspólnota narodowa. Stali się bowiem świadkami ważkich wydarzeń końca XVIII i początku XIX w.

Początkowo generacja ta przeżyje wstrząs, miotając się między rozpaczą a nadzieją na uratowanie tego, co można było ocalić z narodowego dziedzictwa. Wraz z upływem czasu

przyjdzie jednak racjonalizacja zaistniałej sytuacji. Reprezentanci tego pokolenia przyjmować będą postawy bardziej zróżnicowane, co znajdzie swoje odzwierciedlenie w drukowanych polskich kazaniach okolicznościowych z lat 1795-1830.

W nich zawarta została duma rzeczonyj generacji z reform przeprowadzanych w II połowie XVIII w. w Rzeczpospolitej, mających podźwignąć kraj z głębokiej zapaści, przede wszystkim uzależnienia od ościennych mocarstw. Punktem kulminacyjnym tego działania był Sejm Czteroletni. Jego uczestnicy - ci ważniejsi, jak i pomniejsi - na czele których stał król Stanisław August (w kaznodziejskim ujęciu jawił się jako władca idealny) doprowadzili do uchwalenia 3 maja 1791 r. sławetnej konstytucji. Ta zaś stawała się kwintesencją reform, które w ocenie kaznodziejów zaczęły przynosić pozytywne efekty. Lecz to dobrze zapowiadające się dzieło zostało przekreślone z winy intrygantów i agresywnych sąsiedzkich państw. Nie uległo ono jednak zupełnemu zatraceniu. Żywotność tych przemian trwała na różne sposoby, chociażby w edukacji promującej oświeceniowe nowe wzorce – patriotyzm, obywatelskość, szlachetność. Tym samym łagodziła pokoleniu reformatorów poczucie niespełnienia.

Chronił ich przed tym także, jak i w ogóle przed bolesnym odczuciem klęski, zwrot ku chwalebnej przeszłości, jako tożsamościowego wyróżnika i cennego dziedzictwa. Tego uosabianego przez władców i bohaterów starej Polski. Tego zawartego w tytulaturze, urządach, szlacheckiej ideologii, w ważnych wydarzeniach z przeszłości. Przeszłości, która zdaniem kościelnych oratorów powinna być kultywowana. W ten sposób porozbiorowa generacja stawała się spadkobierczynią osiągnięć militarnych przodków, obrońców chrześcijaństwa. Ale również dziedziczką kultury, duchowości, obyczajów, cnót dawnych Polaków, z ich wyróżniającą się pobożnością w pierwszym rzędzie.

To odwołanie się do przeszłości nie zwalniało jednak z szukania odpowiedzi na pytania o terażniejszość, tj. o przyczyny utraty państwa. Kaznodzieje, reprezentanci pokolenia, wyjaśnienia smutnych losów narodowych dopatrywali się przede wszystkim w niezbadanych wyrokach Bożej Opatrzności. Zapewniali zarazem, że Stwórca, dopuszczając na swoich wybrańców tak trudne doświadczenie, nie pozostawi ich samymi sobie, ale zareaguje, udzieli pomocy. Wskazywali też na inne przyczyny prowadzące do narodowego dramatu Polaków. Były nim kruchość ustanawianego przez człowieka ładu, przewiny samych Polaków, upadek wiary i obyczajów, jak i zdrada targowiczian. Nadto jeszcze agresja niewdzięcznych za niegdysiejsze dobrodziejstwa sąsiadów. W tej sytuacji wyzwaniem generacyjnym stawało się ocalenie narodu, który pozbawiony został państwa. Kaznodzieje podpowiadali, że uczynić to będzie można przez zwiększenie pobożności, ale i pojednanie się z zaborcami. Zwłaszcza w ramach ludów słowiańskich, którym przewodzić miał car rosyjski.



Propozycje te biegły jednak w poprzek odmiennej zupełnie metodzie ratowania narodu – walki z bronią w rękę. Używając tej metody prezentowane pokolenie ukształtowało się w zbrojnych zmaganiach o zachowanie suwerenności. Żywa więc w nim była pamięć konfederacji barskiej. Na pamięci o tym szlacheckim zrywie wszak się nie skończyło. Mocnym pokoleniowym doświadczeniem stała się wojna z Rosją w 1792 r. w obronie dzieła Sejmu Czteroletniego, a następnie insurekcja kościuszkowska z 1794 r. Wydarzenia te świadczyły o budzeniu się narodu z letargu. To wówczas rodziła się legenda narodowych bohaterów – księcia Józefa Poniatowskiego, Tadeusza Kościuszki, Jana Henryka Dąbrowskiego i wielu innych - której wzmocnienie dokonało się w czasach napoleońskich. Stanięcie bowiem po stronie cesarza Francuzów oznaczało zdobywanie niepodległości poprzez wysiłek militarny. Ogromne znaczenie w tym względzie dla przedstawianej generacji miała wygrana wojsk Księstwa Warszawskiego w wojnie z Austrią w 1809 r. W skutek tej wygranej nie tylko zwiększyło się terytorium Księstwa, ale nade wszystko zbudowane zostało dumne o niej wspomnienie, które będzie przekazywane w kolejnych pokoleniach. Za to podobnej dumy nie przyniosła już wyprawa z Napoleonem na Moskwę w 1812 r. Przegrana wywołała w Polakach zdezorientowanie.

Było to ich kolejne wojenne przeżycie składające się na sumę doświadczeń, w których zaznali, co to śmierć na polu boju, co to rany i blizny, co przymusowa emigracja i utrata majątku. Przed 1812 r. wielu z nich walczyło na obczyźnie w przekonaniu, że odzyskają wolną ojczyznę. Po klęsce Rzeczypospolitej kontynuowali walkę pod egidą Francuzów, służąc w Legionach Dąbrowskiego. Z rozkazu Napoleona bili się w różnych częściach świata, stabilizacji zaznając dopiero w okresie Królestwa Polskiego, kiedy Aleksander I pokonał cesarza Francuzów i nastął pokój w Europie. Wtedy to powracającym w rodzinne strony żołnierzom (odnosiło się to również do całego polskiego społeczeństwa) radzili kaznodzieje, aby nadal wykazywali się wiernością ojczyźnie, tj. zachowali jedność, nie szczędzili dla kraju majątku i zdrowia, służyli talentami i wypełniali codzienne obowiązki oraz praktykowali pobożność. Bo, jak tłumaczyli kościelni mówcy odbiorcom swoich kazań, ojczyznę nade wszystko należało miłować, oddając całego siebie, albo będąc na to oddanie gotowym.

Tak przecież postąpili, kreowani na wzorcowych bohaterów porzbirowego pokolenia, książę Józef Poniatowski i przywódca insurekcji z 1794 r. generał Tadeusz Kościuszko. W wystąpieniach kaznodziejów stawali się oni dziedzicami staropolskiego męstwa, męczennikami narodowej sprawy, ciągle żywą legendą. Legendą, w której omawiana generacja zawarze swoje kompleksy oraz nieziszczone nadzieje; w oparciu o którą budować będzie swoją tożsamość; w której opowie o doznanych klęskach. Te zaś, jak i żywione nadzieje



na posiadanie własnego państwa, wyraźnie nacechowały tę generację.

Jej podążanie za kolejnymi nadziejami związane było najpierw z powstaniem Księstwa Warszawskiego, a później Królestwa Polskiego. W przypadku Księstwa, jego utworzenie wyzwoliło w społeczeństwie polskim ogromny optymizm, chęć angażowania się w życie publiczne, radość z powołanego pod broń wojska. Cieszono się z tego, iż zaborcy nie będą już więcej wykorzystywać ekonomicznie Polaków. Z euforią patrzono na dokonujące się przemiany polityczne. Przy czym kaznodzieje formułowali ostrzeżenia, że odbudowa kraju będzie wymagała ofiar; że przy tej odbudowie należy wystrzegać się starych błędów. Remedium na nie miało być praktykowanie cnót obywatelskich w oparciu o zasady religii. W efekcie przedstawiciele opisywanego pokolenia włączyli się na powrót w rządzenie własnym państwem, którego podstawą funkcjonowania oraz fundamentem odrodzenia narodowego stała się konstytucja nadana Księstwu Warszawskiemu przez Napoleona w 1807 r.

Z tego zrodziła się ufność, jaką obywatele Księstwa obdarzyli francuskiego imperatora. Otaczali go autentycznym kultem (kult ten był też odgórnie programowany). Kaznodzieje zaś widzieli w nim wskrzesiciela Polski, Bożego posłannika, wybranego, aby przeobraził świat, władcę szanującego religię, wszechwładnego i wszystko mogącego monarchę, wreszcie geniusza wojskowego, którego należało wesprzeć w wojnie z Rosją. Lecz kiedy Bonaparte w tej wojnie przegra, jego dotychczasowi poplecznicy znad Wisły uchwycą się nowej nadziei. Tę przyniesie im władca Rosji, Aleksander I.

Entuzjazm porozbiorowego pokolenia wobec wschodniego imperatora okazał się nie mniejszy niż wcześniej wobec Napoleona. Przedstawiciela dynastii Romanowów zaczęto postrzegać jako modernizatora Rosji, zwolennika liberalnych przemian społeczno-politycznych, pogromcę cesarza Bonapartego, budowniczego nowej chrześcijańskiej Europy, powracającej po okresie rewolucji do prawa moralnego i religii. Nie było to zresztą postrzeżenie bezpodstawne. Na ziemiach należących kiedyś do Rzeczypospolitej, a wcielonych w wyniku rozbiorów do imperium rosyjskiego, pozostawił Polakom pewne swobody – zachowany został samorząd lokalny, rozwijało się polskie szkolnictwo, religia cieszyła się względną wolnością. Aleksander I doprowadził też do utworzenia Królestwa Polskiego, którego został koronowanym władcą. Państwa będącego modelowym przykładem monarchii konstytucyjnej, z liberalną ustawą zasadniczą, polskimi prawami, szkolnictwem, armią oraz perspektywami na zwiększenie jego terytorium o ziemie litewsko-ruskie. Dlatego też w analizowanych kazaniach cesarz-król będzie ukazywany jako wskrzesiciel Polski, obrońca religii, spadkobierca królów Polski, wybraniec Boży i narzędzie w rękach Opatrzności. Tym samym w nieprzeniknionych planach Stwórcy zajął miejsce, które kiedyś kaznodzieje



przypisywali Napoleonowi. Nie mając z tą zamianą większego problemu, kościelni mówcy będą teraz Aleksandra I chwalić jako pana łaskawego i opiekuńczego.

Tak zresztą w przytaczanych kazaniach przedstawiani byli wszyscy władcy państw rozbiorowych, którzy od nowych poddanych oczekiwali okazywania posłuszeństwa. Zewnętrznym tego przejawem były przysięgi homagialne, a z biegiem czasu powolne przystosowywanie się do zaistniałych realiów politycznych. Lecz nie był to wyraz zupełnego odrzucenia niegdysiejszej wspólnoty państwowej, ale oznaka wdrażania się w narzucony system lojalności. Lojalności mającej różne kształty, uzależnionej od panujących w poszczególnych zaborach warunków. Z nimi pomagali się oswajać zniewolonej generacji kaznodzieje, idealizując rozbiorowych monarchów. Mówili i pisali o ich wspaniałości, łaskawości, dobroczynności, miłości do poddanych, wyjątkowości, oczekując od odbiorców swoich kazań zaangażowania na rzecz nowych ojczyzn, spolegliwości wobec władzy, aktywności obywatelskiej i troskliwości o kraje, w których przyszło im teraz żyć. Naturalnie, kościelni oratorzy te swoje wywody uzasadniali we właściwy sobie, jak na teologów przystało, sposób. Odwoływali się do tradycyjnej kościelnej nauki wyprowadzanej z Pisma św. o boskim pochodzeniu władzy, której należy słuchać. Być jej posłusznym nie z lęku, ale - jak podpowiadały prawidła religii - z przekonania.

Z wdrażaniem do posłuszeństwa porozbiorowego pokolenia zbiegały się starania jego przedstawicieli o łaskę u poszczególnych zaborców. Zyskiwanie ich przychylności było w cenie. Zdobywanie odznaczeń, tytułów i godności nie będzie problemem, wręcz przeciwnie, stanie się powodem do chluby, oznaką wyróżnienia. Niewątpliwie wpływ na tę postawę miał kompleks łaski, na który zapadła ta generacja. Upokorzona klęskami będzie zdana na wolę rządzących monarchów, oczekując ich zlitowania. Za litość chociażby wychwalano Aleksandra I, który mógł srodze zemścić się na Polakach, ale tego nie uczynił. Odwrotnie, okazał się wobec nich dobroduszny.

Konsekwencją tej postawy będzie pewna stabilizacja, którą osiągnie przywoływane pokolenie. W jej ramach akceptowalne staną się nie tylko zabiegi o zyskanie łaskawości władzy centralnej, ale i kontakty z urzędnikami szczebla lokalnego, dbanie o ich względy, by móc załatwić konkretne sprawy. Co więcej, zaciąganie się na służbę u nowych panów będzie traktowane jako zaangażowanie na rzecz współrodaków i przedstawiane jako kontynuacja tego z czasów Rzeczypospolitej. Zwłaszcza w ten sposób odczytana zostanie sytuacja w zaborze rosyjskim, gdzie ostał się samorząd szlachecki z urzędowym językiem polskim, gdzie wybierano urzędników gubernialnych, rozbudowano system oświaty stworzony w czasach Komisji Edukacji Narodowej, gdzie wreszcie dominowało poczucie bezpieczeństwa



i uwolnienia od nakładanych wcześniej ciężarów. Odnosząc się do tego kaznodzieje nakreślali w swoich wystąpieniach wzorzec urzędnika, który miał być obrazem swego władcy, cechując się sprawiedliwością, kompetencjami, oddaniem sprawom publicznym.

Poza aktywnością urzędniczą reprezentanci omawianej generacji wykazują się jeszcze na niwie oświatowej, a także biorąc odpowiedzialność za życie społeczno-polityczne w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim. To zaś ich publiczne czynne życie brało się m.in. z oświeceniowej formacji, zakładającej użyteczność dla dobra społeczności ludzkiej. W Królestwie Polskim staną jednak przed nie lada dylematem – czy bronić tego, co uzyskali od zaborców, czy też poprzeć walkę zbrojną o niepodległość? Z politycznej rozważki, ale i osobistego wyrachowania wybrali to pierwsze. Młodsze pokolenie zareagowało zgoła odmiennie - wywołało powstanie.

Należy zaznaczyć, że zawarty w kazaniach zbiorowy wizerunek prezentowanej generacji tworzyły jednostki zanurzone w dziejącą się historię. Byli to przede wszystkim ludzie aktywni społecznie i politycznie, nadający ton egzystencji współrodaków. Pozbawieni własnego państwa, poświęcali dla jego odzyskania życie. Pełni byli niespełnionych marzeń i nadziei na suwerenny byt narodowy. Potrafili też przystosowywać się do narzuconych im realiów politycznych. To ich rzecznikami stawali się kaznodzieje. Opowiadali o ich losach, o przeżywanych wydarzeniach i stworzonej pokoleniowej wspólnoty, z którą mogli identyfikować się również anonimowi przedstawiciele pokolenia. Przy czym tę opowieść, jak przystało na kościelnych oratorów, wzbogacali refleksją teologiczną. W ten sposób powstawało specyficzne dla kazań połączenie – rzeczywistości z odniesieniem do transcendencji. W tym zaś połączeniu obraz zagarniętej w niewolę generacji po części został wiernie odwzorowany, po części wyobrażony, tj. zaopatrzone we wzorce postaw i wartości niezbędne polskiemu społeczeństwu w trudnym czasie dziejowych przeobrażeń.

Przed doktoratem w moich zainteresowaniach naukowych skupiałem się na dziejach polskiego Kościoła w XIX i na początku XX w. – na nurcie ultramontańskim w Galicji (*Ultramontanizm w Galicji w latach 1860-1870*, „Nasza Przeszłość” T. 89: 1998, s. 201-243); ludziach, którzy współtworzyli ówczesny obraz Kościoła (*Ksiądz Wincenty Smoczyński – przewodnik pielgrzymów do Rzymu w latach 1888-1900*, „Nasza Przeszłość” T. 91: 1999, s. 301-330); wyzwaniach stojących przez polskimi katolikami u progu nowego wieku (*Ankieta o Kościele w Polsce z 1906 r.*, „Przegląd Powszechny” 1/941/2000, s. 59-70) oraz na tym, jak prezentowano socjalistów w katolickich publikacjach.



To ostatnie zagadnienie opracowane zostało w rozprawie doktorskiej zatytułowanej: *Socjaliści w polskiej publicystyce katolickiej lat 1878-1918*, Kraków 2001, ss. 167. W dysertacji tej zawarty został obraz zwolenników ruchu socjalistycznego tworzony przez polskich publicystów katolickich na przełomie XIX i XX w.

Dostrzeżenie przez publicystów katolickich zorganizowanego proletariatu pociągało za sobą trud określenia jego stosunku do Kościoła oraz wykazania rodowodu. Efekt był taki, iż pomimo głosów uznających zasługi socjalistów w pracy dla robotników, za materializm oceniani byli negatywnie. Wrogość wobec chrześcijaństwa potwierdzać miała również genealogia socjalizmu, wyprowadzana z zasad liberalizmu, które Kościół zdecydowanie odrzucał. Takie zaś rozpoznanie zwolenników nowego ruchu, zwłaszcza przy ich aktywności, a tym samym coraz większych zdobyczach, prowadziło obóz katolicki do przyjęcia postawy obronnej.

Prowadzenie owej obrony odbywało się na dwa sposoby. Pierwszy polegał na ukazywaniu przeciwników za pomocą stereotypu. Socjalistów przedstawiano jako bezbożników, heretyków, twórców nowej religii, usiłujących znieść własność prywatną, a instytucję małżeństwa zastąpić wolnym związkiem, dążących bez skrpułów do zniszczenia społeczeństwa i ojczyzny. W ten też sposób dokonywano demonizacji towarzyszy spod *czzerwonego sztandaru*, by skutecznie odstraszać od zadawania się z nimi.

Drugi sposób na powstrzymanie naporu socjalistów miał polegać na podjęciu pracy dla poprawy bytu warstw najuboższych. Należało więc pozbawić wyłączności na tę działalność przeciwników i nadać jej charakter katolicki.

Z publikacji katolików wynikało również, że rozwiązanie kwestii robotniczej opierać się winno nie jedynie na aktywności społecznej, ale przede wszystkim na odnowie moralnej wyznawców Chrystusa. To właśnie odrodzenie religijne miało stać się źródłem sukcesu, a zarazem i barierą nie do przebycia dla socjalizmu. Zresztą przez wielu publicystów katolickich traktowanego jako kara Boża za łamanie przykazań Dekalogu.

Z pewnością w tej atmosferze dostrzeżenie jasnych stron adwersarzy nie stanowiło łatwego zadania. Nie oznacza to, iż takowego w ogóle nie podejmowano. Publicyści katoliccy, zgodnie z zasadą oddzielania grzechu od grzesznika, czynili rozgraniczenie między potępianą doktryną materialistyczną a osobami ją głoszącymi, które trzeba było zawrócić z błędnej drogi. Widzieli też w odrzucanej doktrynie obszary możliwe do zaakceptowania przez Kościół. Chodziło o postulaty ekonomiczne i gorliwość ich realizowania. Lecz to było za mało dla uzyskania kompromisu. Rozbieżności w podstawowych założeniach zmagających się ze sobą obozów okazały się za duże, ażeby powiodły się próby zrozumienia i uświęcenia socjalizmu.



Po 1918 r., kiedy nastąpiła konsolidacja socjalistów, od Kościoła odeszli ludzie zazwyczaj bardzo aktywni, do których strona katolicka nie miała już dostępu. Konsekwencją tej sytuacji było skoncentrowanie się na nieprzezwyważalnych różnicach. To zaś doprowadziło do walki, w której biorące w niej udział strony zapomniały o tym, w czym współdziałając, przy zachowaniu odrębności, mogły przysłużyć się ludziom pokrzywdzonym i wyzyskiwanym, a więc znajdującym się w centrum zainteresowania zmagających się ze sobą przeciwników.

Po uzyskaniu stopnia doktora, podejmując nadal zagadnienia z dziejów Kościoła przełomu XIX i XX w., koncentrowałem się na tematach lokalnych, prezentując je jednak w kontekście ówczesnych procesów społeczno-polityczno-religijnych. Zaowocowało to opracowaniem *Księgi wpisowej Tenczyńskiego Bractwa Przenajświętszej Trójcy z lat 1880-1901* (Kraków 2007, ss. 139). Dokument ten ukazywał rytm życia podkrakowskiej parafii Tenczynek pod koniec XIX w., tj. kultywowanie tradycji religijnej, praktykę duszpasterską, problemy z którymi borykała się tenczyńska wspólnota oraz jej przystosowanie do specyficznych warunków społeczno-politycznych panujących w Galicji. Podobnie o życiu parafialnym, tyle tylko, że w podbabiogórskiej wsi Skawica w XX w., traktuje opracowana i wydana kronika parafii skawickiej – „*A wszystko to dla tegoż ludu ziemi skawickiej*”. *Kronika parafii Skawica do roku 1986* (Kraków 2019, ss. 172). W artykule traktującym zaś o wpisach do księgi dokonywanych przez nawiedzających katedrę wawelską w latach 1856-1892 (*Księga wpisów na Wawelu z lat 1856-1892*, „*Studia Waweliana*” T. 13: 2007, s. 170-176) odtworzony został zbiorowy autoportret składających te autografy. Z lakonicznych tekstów, imion i nazwisk, czasem zanotowanego miejsca zamieszkania, powstał zapis świadomości, pragnień i udręk narodu żyjącego pod zaborami, a zarazem procesu splatania się katolicyzmu z patriotyzmem. Natomiast w publikacji omawiającej wytrwałe dążenia Augusta Czartoryskiego do realizacji obranej drogi życiowej (*Augusta Czartoryskiego wytrwałość w rozeznawaniu zamiarów Boga*, „*Folia Historica Cracoviensia*” T. 15/16: 2009/2010, s. 613-624) ujęte zostały równocześnie znaczenie, oczekiwania i ambicje rodu Czartoryskich, początki zgromadzenia salezjańskiego, jak i model Kościoła promowanego w II połowie XIX w.

Podobny charakter, jak wyżej wymienione, mają prace dotyczące historii krakowskiego konwentu kamedułów na Srebrnej Górze i jego społecznego oddziaływania (*Mnisi pustelnicy ze Srebrnej Góry*, „*Folia Historica Cracoviensia*” T. 11: 2005, s. 41-50; *Społeczny wymiar funkcjonowania krakowskiego konwentu kamedułów*, „*Folia Historica Cracoviensia*” T. 17: 2011, s. 125-135) oraz postrzegania i utylitarystycznego podejścia do postaci Judasza Apostoła (*Postać Judasza społecznie użyteczna*, „*Przegląd Powszechny*” 2/1002/2005, s. 259-275).



Podjęte przeze mnie usiłowania badawcze skupiły się również na kwestii katolickiego oświecenia w Polsce. W ich efekcie powstał artykuł o racjonalnej korekcie religii w XVIII w. (*Kościelna racjonalizacja religii w XVIII wieku*, [w:] *Europejczyk wobec „sacrum” wczoraj i dziś*, Kraków 2005, s. 57-68), oraz o podobnych działaniach biskupów krakowskich w II połowie XVIII w., którzy zmianom poddali model pobożności ukształtowany w baroku (*Korygowanie praktyk religijnych przez biskupów krakowskich w II połowie XVIII wieku*, [w:] *Charakteria Titi Górski oblata. Studia i rozprawy ofiarowane profesorowi Tytusowi Górskiemu*, red. S. Stabryła, R. M. Zawadzki, Kraków 2003, s. 255-268). Opisane zostały też zmagania oświeceniowo usposobionego duchowieństwa z mocno zakorzenioną w społeczeństwie staropolskim magiczną mentalnością i związanym z nią okrucieństwem wobec domniemych czarownic (*Zmagania duchowieństwa polskiego z czarami i wiarą w upiory w XVIII wieku*, „*Analecta Cracoviensia*” T. 35: 2003, s. 415-437), jak również jego zabiegi o zabezpieczenie zdrowia i dobytku ludności przed niszczycielską siłą piorunów (*Doczesne duchownych rady przed piorunami ubezpieczające*, „*Nasza Przeszłość*” T. 100: 2003, s. 391-402). W pracach poruszających zaś problematykę kazań sław polskiego osiemnastowiecznego kaznodziejstwa, ks. Michała Karpowicza i ks. Wilhelma Kalińskiego (*Jubileuszowe kazania księży Michała Karpowicza i Wilhelma Kalińskiego w zmiennej ocenie badaczy*, „*Folia Historica Cracoviensia*” T. 10: 2004, s. 347-360), oraz działań duszpasterskich i naukowych ks. Krzysztofa Kluka (*Kompromis pożytkiem dyktowany. Duszpasterska i naukowa działalność księdza Krzysztofa Kluka*, [w:] *Stromata historica in honorem Romani Mariae Zawadzki. Studia historyczne ofiarowane Romanowi Marii zawadzkiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. J. Urban, Kraków 2006, s. 1003-1021) analizie poddane zostały treści społeczno-ekonomiczne upowszechniane w kościelnej przestrzeni. Nadto powstały publikacje omawiające formowanie paradygmatu oświeceniowego kapłana oraz priorytetów pastoralnych, tj. podejścia do Biblii i obrzędów pogrzebowych (*Pastoralny i literacki wzorzec kapłana doby polskiego oświecenia*, [w:] *Historia bliższa ludziom. Prace ofiarowane Księdzu Profesorowi Janowi Kracikowi w 70. rocznicę urodzin*, red. E.E. Wróbel, R. Szczurowski, Kraków 2011, s. 333-346; *Biblia w oświeceniowych korektach religijności w Polsce XVIII wieku*, „*Ruch Biblijny i Liturgiczny*” R. 64: 2011, nr 2, s. 175-188; *Skromnie czy okazale? Wewnątrzkościelny dwugłós o kosztach pogrzebowych w Polsce 2. połowy XVIII wieku*, [w:] *Habent omnia tempora sua. Prace ofiarowane ks. prof. dr. hab. Januszowi Wyciśle*, red. Z. Gogola, Kraków 2013, s. 489-501), a także praca prezentująca stanowisko duchowieństwa polskiego wobec zamysłu zawartego w kodeksie Andrzeja Zamoyskiego, wprzęgnięcia Kościoła w struktury państwa



(*Duchowieństwo wobec idei upaństwowienia Kościoła w „Zbiorze praw” Andrzeja Zamoyskiego*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” T. 58: 2006, z. 2, s. 153-166).

Pogłębienie i poszerzenie tych zagadnień – działań w Kościele wspieranych racjami epoki rozumu – pozwoliło w konsekwencji na całościowe ujęcie problematyki katolickiego oświecenia w Polsce w monografii zatytułowanej *„Zaradzić potrzebom doczesnym i wiecznym”*. *Idee oświecenia w Kościele katolickim w Polsce (do 1795 r.)* (Kraków 2014, ss. 258). W niej zaprezentowany został wpływ idei oświecenia na reformatorskie posunięcia dokonywane w Kościele katolickim w Rzeczypospolitej w XVIII w. W efekcie czego powstał wizerunek polskiego wieku świateł współtworzony przez zmiany wprowadzane w rodzimym Kościele w nurcie katolickiego oświecenia. Jego promotorzy, odwołując się do Ewangelii, praw kościelnych i racji rozumowych, wychodzili naprzeciw potrzebom doczesnym i wiecznym wspólnoty wierzących. A podejmując się tego zadania, podkreślali oni wagę racjonalnej wiary. Postępowali jednak w tej kwestii z dużą rozwagą, czyniąc prawowierność doktrynie katolickiej wyznacznikiem ich reformatorskiej aktywności. Ta w pierwszym rzędzie polegała na nadrobieniu zaniechań we wprowadzaniu postanowień orzeczeń soboru trydenckiego. Animatorzy katolickiego oświecenia w Rzeczypospolitej powtarzali więc oficjalne stanowisko Kościoła zawarte w dokumentach soborowych. Odnosili się do *Rytuału Rzymskiego* i *Agendy dla Kościoła w Polsce*. Przypominali pisma papieskie. Wykorzystując przy tym tendencje charakterystyczne dla epoki rozumu, korekcie poddali barokową pobożność. Odrzucali jej nadmiar i wystawność, w zamian nadając jej zorganizowany kształt, szczegółowo programując i ujednolicając. Tym samym kościelni promotorzy oświeceniowych przemian opowiadali się za kształtowaniem wiary rozumnej, wolnej od przesądów i zabobonów, dalekiej od magii, uwzględniającej nie tylko duchowe, ale i materialne potrzeby wiernych. Ku tym drugim zresztą oświeceniowo usposobieni katolicy zwracali się pod wpływem zafascynowania prawami natury. Odczytując je jako dzieło Stwórcy, wykorzystali w promowaniu na kościelnym gruncie idei użyteczności.

Przyjmując tę ideę luminarze katolickiego oświecenia pragnęli zwiększyć kościelną aktywność. Stąd ich starania o społeczne zaangażowanie duchowieństwa, wykraczające poza ukute schematy i wyobrażenia o funkcji księdza oraz świecenie w tej kwestii przykładem własnym. Wydawało się im przy tym, iż za pomocą modnych wówczas pomysłów, zwłaszcza doktryny fizjokratycznej, usuną bariery ograniczające rozwój jednostek, a zarazem całego społeczeństwa. Lansowali więc nowe rozwiązania, zmieniające charakter gospodarki, nastawione na poprawę warunków bytowych mieszkańców państwa polsko-litewskiego. To z kolei ściśle łączyło się z wysiłkiem unowocześniania tegoż państwa oraz zachowania jego



pełnej suwerenności. Podejmując go, oświeceni katolicy zabiegali o pomyślność kraju. W tym też celu wyznaczali wspólnocie wierzących miejsce i rolę w organizmie Rzeczypospolitej. Przy czym nie uzależniali Kościoła od władzy świeckiej, a jedynie jego funkcje postrzegali jako wsparcie w istotnych dla kraju przedsięwzięciach. Do tego zaś potrzebne były sprawne struktury kościelne. Ulepszając je, oświeceniowo zorientowani hierarchowie zbierali wszechstronne dane na temat stanu zarządzanych diecezji. Uderzała w nich drobiazgowość, dzięki której skrupulatnie wychwytywano nieprawidłowości. W ich usuwaniu ważne zadanie pełnili dziekani i kongregacje dekanalne oraz konsystorze. Jednak, by odnawiane struktury funkcjonowały w zaplanowany sposób, a przede wszystkim kościelna aktywność stawała się faktem, niezbędne było zasilenie ze strony zreformowanej oświaty. Jej zręby współtworzyli duchowni pracujący w ramach Komisji Edukacji Narodowej. Nowy zaś system edukacyjny kładł nacisk na wychowanie dobrego człowieka, chrześcijanina, obywatela. Dlatego też oświeceni biskupi przynaglali proboszczów do zakładania i utrzymywania szkół. Sami modernizowali nauczanie w seminariach, zmierzając do uformowania wszechstronnych kapłanów – obeznanych w pryncypiach teologii, aktywnych pastoralnie i czynnych w sferze publicznej. Tak przygotowani duchowni mieli, oprócz przekazywania prawowitej nauki, odkrywać przed wiernymi zarzucone, a przecież integralne i konieczne składowe religijności.

Wiązało się to z sublimacją wiary, którą trzeba było oczyszczać ze zwyczajów wypaczających jej tajemnice i oddalających od prawidłowego rozumienia obrzędowości chrześcijańskiej. Rządcy diecezji porządkowali więc postawy wiernych wobec miejsc i przedmiotów kultu. Korygowali podejście swoich podopiecznych do liturgii, sakramentów oraz obowiązku zachowywania dni świątecznych. Pomocna w tym stawała się promocja treści biblijnych w nauczaniu teologii i praktyce duszpasterskiej, a także nadawanie rysu chrystologicznego przekształcanej pobożności. To w oparciu o nią odmiennie niż dotąd spoglądać zaczęto na praktykę chrześcijańskiego miłosierdzia, jak i na społeczną funkcję religii. Zdaniem oświeconych katolików starą wersję dobroczynności należało zastąpić systematyczną i racjonalną działalnością charytatywną. W ten sposób powstała nowatorska propozycja bpa Michała Jerzego Poniatowskiego usprawniania opieki społecznej poprzez zakładanie, w diecezjach którymi zarządzał, Bractw Miłosierdzia. Charakter lokalnej inicjatywy miał za to pomysł ks. Pawła Ksawerego Brzostowskiego. W tworzonej w swoich dobrach *rzeczypospolitej włościańskiej* zadbał o opiekę medyczną dla poddanych. Jeszcze inną metodę w czynieniu miłosierdzia obrał przyrodnik i proboszcz z Ciechanowca ks. Krzysztof Kluk. Osobiście zaangażował się w zdobywanie wiedzy z zakresu przyrody i przekazywanie jej społeczeństwu. Razem tego typu prace, krzewiące ideę miłosierdzia, przyczyniały się do



pełniejszej humanitaryzacji religii. Czemu sprzyjał również sprzeciw promotorów katolickiego oświecenia wyrażany wobec okrucieństwa, przejawów bezwzględności i nietolerancji, nieszczęśliwie z religią splecionych.

Kierowanym optymizmem oświeconym katolikom wydawało się, że postępując za wskazaniami rozumu uda się im zrealizować zgłaszane postulaty. Tworzyli więc idealne wzorce, według których starali się określić funkcjonowanie wspólnoty wierzących. Temu jednak staraniu na przeszkodzie stała stara formacja kulturowo-religijna. Tkwiący w niej w przeważającej większości wierni jak i duchowni z mozołem przyjmowali odgórnie nakładane biskupie zarządzenia, wszechstronnie normujące przejawy życia religijnego. Problemem była także idealność oświeceniowych rozwiązań, która przekraczała możliwości asymilacyjne społeczeństwa. Górę za to brały przyzwyczajenia i ujmowana statycznie tradycja. W przypadku ochrony mienia i zdrowia ludu oraz zwiększania jego zasobności materialnej propozycje reprezentantów katolickiego oświecenia napotykały na barierę ówczesnych stosunków społeczno-ekonomicznych. W konsekwencji nie doszło do zakorzenienia się reform zaprowadzanych przez kościelną elitę. Nie sprzyjały również temu procesowi rozbiory Rzeczypospolitej. W nowej rzeczywistości politycznej, kiedy do obrony przed zaborcami wykorzystano przejawy religijności postrzegane jako swojskie, dla oświeceniowych pomysłów przekształcania życia kościelnego miejsca nie znajdowano. Współbrzmiało to zresztą z trendem poczynającym dominować wówczas w całym Kościele.

Nadto, o promocji oświeceniowych reform w Polsce traktuje artykuł zatytułowany: *O nowy kształt społeczeństwa, religii i państwa. Idee oświecenia w polskich zreformowanych kalendarzach XVIII wieku* („Analecta Cracoviensia” t. 41: 2009, s. 419-437). Mojego autorstwa jest także rozdział w monografii prezentującej historię Kościoła w Polsce (*Dzieje Kościoła w Polsce*, red. A. Więcek, Kraków 2008, s. 267-319). Rozdział ten, opisujący dzieje osiemnastowiecznego polskiego Kościoła, ukazuje instytucję, która mimo różnorodnych zawirowań, przeszkód i trudności była ważną składową życia mieszkańców upadającej Rzeczypospolitej.

Kontynuacją problematyki wzajemnych relacji polskiego oświecenia i Kościoła katolickiego jest artykuł prezentujący polemikę pochodzącą z początku XIX w., krytyka „wieku światel” o. Karola Surowieckiego z protagonistą idei oświeceniowych Stanisławem Kostką Potockim (*Oświecenie i kontroświecenie czasów Królestwa Polskiego. Polemika o. Karola Surowieckiego z ministrem Stanisławem Kostką Potockim*, „Folia Historica Cracoviensia” T. 23: 2017, z. 2, s. 373-394). Natomiast próbą ukazania postrzegania i opisywania przez romantyków wydarzeń z XVIII w., tzn. Kazimierza Pułaskiego i konfederacji barskiej, jest



artykuł: *Pan Kazimierz – wizerunek Pułaskiego w romantycznej gawędzie szlacheckiej*, [w:] *Kazimierz Pułaski i jego czasy w historii, literaturze, kulturze. W 270 rocznicę urodzin* (Radom 2016, s. 115-126).

Odejściem od tematów oświeceniowych i osiemnastowiecznych jest analiza wstępów do *Żywotów świętych* autorstwa Piotra Skargi (*Przedmowy do czytelnika w „Żywotach świętych” Piotra Skargi – zapis zmian religijno-społecznych*, [w:] *Polska kultura religijna. Studia o polskiej religijności na przestrzeni wieków*, Kraków 2019, s. 231-248). *Żywoty*, wydawane od XVI w. do współczesności, poprzedzane były wprowadzeniami, w których dostrzec można zmiany religijne i społeczne zachodzące na przestrzeni kilku wieków. Opisanie zaś, na podstawie kazań okolicznościowych, losów polskich żołnierzy epoki napoleońskiej (*Losy polskich żołnierzy napoleońskich w świetle kazań i mów okolicznościowych z okresu Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego*, „*Studia Sandomierskie*” T. 26: 2019, s. 51-71) znalazło swoje nawiązanie i rozwinięcie w monografii, która jest podstawą habilitacyjną.

5. Jako pracownik naukowo-dydaktyczny jestem związany od 2000 r. z Papieską Akademią Teologiczną w Krakowie (obecnie Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie). Na Wydziale Historii i Dziedzictwa Kulturowego prowadzę zajęcia dydaktyczne z historii wczesnej nowożytności (ćwiczenia, wykłady, proseminaria). Nadto prowadzę zajęcia z historii Kościoła na Wydziale Teologicznym UPJPII oraz w Wyższym Seminarium Duchownym OO. Franciszkanów Reformatów, OO. Kapucynów, OO. Franciszkanów Konwentalnych w Krakowie (obecnie Studium Franciszkańskie). Prowadziłem także zajęcia w Sosnowieckim Seminarium Duchownym, a także w Wyższym Seminarium Duchownym OO. Paulinów w Krakowie.

6. Pełniłem funkcję promotora dwóch prac licencjackich oraz byłem recenzentem kilku prac licencjackich. Jako recenzent współpracuję z czasopismem „*Archiwa Muzea i Biblioteki Kościelne*”. W ramach działań organizacyjnych pełniłem funkcję sekretarza Rady Wydziału Historii Kościoła PAT w Krakowie w latach 2000-2004, a od 2020 r. pełnię funkcję sekretarza Rady Wydziału Historii i Dziedzictw Kulturowego UPJPII. W latach 2004-2009 byłem kierownikiem Podyplomowych Studiów z Historii i Wiedzy o Społeczeństwie. Do działań popularyzujących naukę mogę zaliczyć mój udział w sesjach, których celem, obok naukowego, było możliwie szerokie zainteresowanie krakowskimi kamedulami – ich przeszłością, ale także dniem dzisiejszym (*Kameduli w Kościele krakowskim*, 22 XI 2004 r., *Wkład kamedulów w kulturę Małopolski*, 22 X 2009 r.). Podobny charakter – popularyzujący historię – miało moje uczestnictwo w programie telewizyjnym zrealizowanym przez TVP Historia pt. *Klasztory polskie – kameduli z krakowskich Bielani*, 2008 r., oraz w cyklicznej audycji radiowej Radia



Kraków *Rozmowy o wierze*, zatytułowanej *Świńska grypa – czy to plaga Pana Boga?*, 27 III 2011 r. Popularno-naukowy był również gościnny wykład na Uniwersytecie Powszechnym im. Jana Józefa Lipskiego w Teremiskach, syntetycznie przedstawiający dzieje Kościoła katolickiego, a także wykład o modernizmie w *Studium Dominicanum* – Szkole Filozofii i Teologii im. Jacka Woronieckiego OP w Warszawie. W roku 2007 otrzymałem nagrodę Rektora Papieskiej Akademii Teologicznej za osiągnięcia naukowe, dydaktyczne i organizacyjne.

  
Podpis wnioskodawcy